

Czas serca

Czas serca

Ingeborg Bachmann – Paul Celan

L i s t y

przełożyła
Małgorzata Łukasiewicz

Z dołączoną korespondencją
Paula Celana
i Maksa Frischa
oraz Ingeborg Bachmann
i Gisèle Celan-Lestrange

Redakcja i opracowanie wydania niemieckiego:
Bertrand Badiou, Hans Höller,
Andrea Stoll, Barbara Wiedemann

Korespondencja
Ingeborg Bachmann – Paul Celan

1 Paul Celan do Ingeborg Bachmann, wiersz i dedykacja w albumie Matisse'a, Wiedeń, 24. (?) 6. 1948

W Egipcie

Dla Ingeborg

Będziesz mówił do oczu tej obcej: Stań się, wodo!
 Będziesz szukał w oczach tej obcej tych, które widziałeś w wodzie.
 Będziesz wywoływał je z wody: Ruth! Noemi! Miriam!
 Będziesz je stroił, kiedy leżysz przy obcej.
 Będziesz je stroił chmurą włosów tej obcej.
 Będziesz mówił do Ruth, do Miriam, do Noemi:
 Patrzcie, śpię przy niej!
 Będziesz stroił najpiękniej tę obcą przy tobie.
 Będziesz stroił ją bólem o Ruth, o Miriam, o Noemi.
 Będziesz mówić do obcej:
 Patrz, spałem przy nich!

Wiedeń, 23 maja 1948

[przeł. R. Krynicki]

Uporczywie punktualnej,
 22 lata po jej narodzinach,
 uporczywie niepunktualny

2 Ingeborg Bachmann do Paula Celana, Wiedeń, Boże Narodzenie 1948, list niewysłany

Boże Narodzenie 1948

Paulu drogi, kochany!
 Wczoraj i dziś dużo myślałam o Tobie albo raczej o nas. Piszę do Ciebie nie po to, żebyś Ty znów napisał, ale dlatego, że sprawia mi to teraz radość, i dlatego, że chcę. Miałam też zamiar spotkać się z Tobą w tych dniach

gdzieś w Paryżu, ale potem głupia, próżna obowiązkowość zatrzymała mnie tutaj i nie pojechałam. Tylko co to znaczy: gdzieś w Paryżu? Nie mam pojęcia, ale tak czy inaczej byłoby wspaniale!

Trzy miesiące temu ktoś nagle podarował mi Twój tomik. Nie wiedziałam, że to wyszło. Było tak..., ziemia zelżała i zakołysała się pod mną i trochę, troszeczkę zadrżała mi ręka. Potem znowu długo nic. Przed paroma tygodniami w Wiedniu opowiadano, że Jenowie pojechali do Paryża. Wtedy i ja wybrałam się w drogę.

Ciągle jeszcze nie wiem, jakie znaczenie miała tamta wiosna. – A wiesz, że zawsze chcę wszystko dokładnie wiedzieć. Było pięknie – i te wiersze, i ten wiersz, który ułożyliśmy razem.

Dziś jesteś mi drogi i tak bardzo obecny. Chcę Ci to koniecznie powiedzieć – wtedy często tego nie robiłam.

Jak tylko będę miała czas, mogę na parę dni przyjechać. Chciałbyś mnie zobaczyć? Na godzinkę albo dwie.

Wiele czułości!

Twoja

Ingeborg

3 *Paul Celan do Ingeborg Bachmann, Paryż, 26. I. 1949*

31, Rue des Ecoles

Paryż, 26. I. 1949

Ingeborg,

próbuję na chwilę zapomnieć, że tak długo i tak uporczywie milczałem – miałem dużo kłopotów, więcej niż mój brat mógł mi ująć, mój pocziwy brat, którego domu na pewno nie zapomniłaś. Napisz do mnie tak, jakbyś pisała do niego, bo on zawsze myśli o Tobie i włożył do Twego medalionu listek, który zagubiłaś.

Nie każ mi, nie każ jemu czekać!

Ściskam Cię

Paul

4 *Ingeborg Bachmann do Paula Celana, Wiedeń, 12. 4. 1949*

Wiedeń, 12 kwietnia 1949

Drogi Mój,

tak się cieszę, że przyszedł ten list – a teraz znowu ja kazałam Ci tak długo czekać, całkiem mimowolnie i bez żadnych nieprzyjaznych myśli. Sam wiesz, że czasem tak bywa. Nie wiadomo dlaczego. Dwa czy trzy razy napisałam do Ciebie, a potem mimo wszystko nie wysłałam. Ale cóż to ma za znaczenie, skoro myślimy o sobie i pewnie jeszcze bardzo długo tak będzie.

Mówię nie tylko do Twego brata, dziś właściwie mówię tylko do Ciebie, bo przecież za pośrednictwem Twojego brata jesteś mi drogi, i nie wolno Ci myśleć, że Cię wyminęłam. – Niedługo znów przyjdzie wiosna, która zeszłego roku była taka dziwna i tak niezapomniana. Pewnie za każdym razem, idąc przez Park Miejski, uświadomię sobie, że może być całym światem, i znowu będę małą rybką sprzed roku.

Cały czas czułam, że masz kłopoty – daj mi znać, czy pomogłoby Ci, gdybyś dostawał więcej listów!

Jesienią przyjaciele podarowali mi Twoje wiersze. To była smutna chwila, bo przyszły od obcych i bez jednego słowa od Ciebie. Ale każda linijka znów mi to wynagrodziła.

Może ucieszy Cię, jeśli Ci opowiem, że czasem o Ciebie pytają, niedawno musiały nawet całkiem obcym ludziom z Grazu podać Twój adres, żeby ich zadowolić. A mała Nani i Klaus Demusowie nadal mają rozpromienione oczy, gdy mówią o Tobie.

Dziś rozumiem dobrze, że słusznie zrobiłeś, jadąc do Paryża. Co byś powiedział, gdybym jesienią nagle się tam zjawiała? Po doktoracie mam dostać stypendium do Ameryki albo do Paryża. Nie mogę w to jeszcze uwierzyć. Byłoby za pięknie.

O mnie niewiele jest do powiedzenia. Dużo mam pracy, studia zbliżają się do końca, prócz tego pisuję do gazet, do radia etc., więcej niż przedtem. Staram się nie myśleć o sobie i z zamkniętymi oczami przeprawić się ku temu, o co naprawdę chodzi. Na pewno wszyscy jesteśmy w wielkim napięciu, nie możemy się odprężyć i poruszamy się okrężnymi drogami.

Ale czasem jestem od tego aż chora i boję się, że w pewnym momencie nie da się już wytrzymać.

Na koniec chciałabym Ci jeszcze powiedzieć – listek, który włożyłeś do mego medalionu, nie zgubił się, nawet gdyby od dawna już go tam w środku nie było; myślę o Tobie i wciąż jeszcze Ci się przysłuchuję.

Ingeborg

5 *Ingeborg Bachmann do Paula Celana, Wiedeń, koniec maja/początek czerwca 1949 (?), urwany brulion listu*

Paulu, kochany Paulu, tęsknię do Ciebie i do naszej bajki. Co mam zrobić? Jesteś tak daleko ode mnie, a Twoja kartka z pozdrowieniami, która jeszcze niedawno dawała mi pełnię szczęścia, już mi nie wystarcza.

Wczoraj przez Klausem Demusa dostałam Twoje wiersze, których nie znałam, w tym trzy z ostatniego czasu. Trudno mi znieść, że dotarły do mnie tak okrężną drogą. Proszę, proszę, nie dopuszczaj do tego. Przecież i mnie coś się należy.

Umiem je czytać lepiej od innych, bo w nich spotykam się z Tobą, odkąd nie ma już Beatrixgasse. Zawsze chodzi mi o Ciebie, dużo o tym rozmyślam i mówię do Ciebie i biorę w dłonie Twoją obcą, ciemną głowę i chciałabym usunąć kamienie z Twojej piersi, uwolnić Twoją rękę z goździkami i usłyszeć, jak śpiewasz. Nie stało się nic takiego, co nagle kazałoby mi bardziej intensywnie myśleć o Tobie. Wszystko jest jak zawsze, mam pracę, odnoszę sukcesy, mężczyźni mnie otaczają, ale to nie ma większego znaczenia: Ty, piękno i mrok kładą się na upływających dniach

6 *Paul Celan do Ingeborg Bachmann, Paryż, 20. 6. 1949*

Paryż, 20 czerwca 49

Ingeborg, tego roku przybywam „niepunktualnie” i z opóźnieniem. Ale może to tylko dlatego, że chciałabym, aby nikogo prócz Ciebie nie było przy tym,

jak kładę na Twoim stole urodzinowym mak, wielkie mnóstwo maku, i pamięć, tyleż samo pamięci, dwa duże świetliste bukiety. Od tygodni cieszę się na tę chwilę.

Paul

7 *Ingeborg Bachmann do Paula Celana, Wiedeń, 24. 6. 1949*

Wiedeń, 24 czerwca 1949

Miły Mój, nawet o tym nie myślałam i dlatego dziś, w przeddzień – w zeszłym roku było przecież tak samo – przyfrunęła Twoja kartka i trafiła mnie w samo serce, tak właśnie jest, kocham Cię, nigdy tego wtedy nie powiedziałam. Znowu czułam mak, głęboko, bardzo głęboko, Twoje czary tak cudownie działały, nie potrafię tego nigdy zapomnieć.

Czasem chciałabym po prostu ruszyć w drogę i dotrzeć do Paryża, poczuć, jak dotykasz moich rąk, jak całej mnie dotykasz kwiatami, i znów nie wiedzieć, skąd przychodzisz i dokąd idziesz. Dla mnie jesteś z Indii albo z jakiegoś jeszcze dalszego, mrocznego, brunatnego kraju, dla mnie jesteś pustynią i morzem, i wszystkim, co jest tajemnicą. Wciąż jeszcze nic o Tobie nie wiem i dlatego często boję się o siebie, nie umiem sobie wyobrazić, że miałbyś robić coś, co my, inni, tu robimy, powinnam mieć dla nas zamek i sprowadzić Cię do siebie, żebyś był w tym zamku moim zaczarowanym władcą, będziemy tam mieć mnóstwo dywanów i muzykę, i odkryjemy miłość.

Często się zastanawiałam, *Corona* to Twój najpiękniejszy wiersz, najdoskonalsze przeczcucie chwili, kiedy wszystko staje się marmurem i jest na zawsze. Ale dla mnie tu nie nastal „czas”. Łaknę czegoś, czego nie dostanę, wszystko jest płaskie i mdłe, martwe i zużyte, nim jeszcze zostało użyte.

W połowie sierpnia będę w Paryżu, tylko na parę dni. Nie pytaj mnie dlaczego, po co, ale bądź dla mnie, przez jeden wieczór, albo dwa, trzy...

Zaprowadź mnie nad Sekwanę, będziemy się wpatrywać w wodę, tak długo, aż staniemy się małymi rybkami i znowu się rozpoznamy.

Ingeborg

8 Paul Celan do Ingeborg Bachmann, Paryż, 4. (?) 8. 1949

Ingeborg, miła moja,
tylko parę linijek, w pośpiechu, żeby Ci powiedzieć, jak bardzo się cieszę na Twój przyjazd.

Mam nadzieję, że ten list przyjdzie w porę i napiszesz, kiedy przyjeżdżasz: czy wolno mi po Ciebie wyjść? Czy raczej nie, skoro nie wolno mi też pytać dlaczego i po co?

Miła, czekam niecierpliwie.

Twój Paul

Mój numer telefonu:

DAN 78-41

9 Paul Celan do Ingeborg Bachmann, Paryż, 20. 8. 1949

31, Rue des Ecoles
Paryż, 20 sierpnia 49

Droga moja Ingeborg,
przyjedziesz więc dopiero za dwa miesiące – dlaczego? Nie mówisz, nie mówisz też, na jak długo, nie mówisz, czy dostałaś stypendium. Tymczasem możemy przecież, jak proponujesz, „wymieniać listy”. Czy Ty wiesz, dlaczego przez ten ostatni rok tak rzadko pisałem? Nie tylko dlatego, że Paryż wtrącił mnie w straszliwe milczenie, z którego nie mogę się wydobyć, ale także dlatego, że nie wiedziałem, co myślisz o tych krótkich tygodniach w Wiedniu. Co mogłem wywnioskować z Twoich pierwszych, pobieżnie skreślonych linijek, Ingeborg?

Może się ludzę, może jest tak, że rozmijamy się akurat wtedy, kiedy tak bardzo chcielibyśmy się spotkać, może wina leży po obu stronach. Tylko czasem powiadam sobie, że moje milczenie jest może bardziej zrozumiałe niż Twoje, bo mrok, który mi je narzuca, jest starszy.

Wiesz: wielkie decyzje trzeba zawsze podejmować samemu. Gdy przyszedł tamten list, w którym pytałaś, czy masz wybrać Paryż, czy Stany Zjednoczone, miałem chęć Ci powiedzieć, jak bardzo bym się cieszył, gdybyś przyjechała. Czy potrafisz zrozumieć, Ingeborg, dlaczego tego nie zrobiłem? Powiedziałem sobie, że gdyby naprawdę zależało Ci trochę (to jest więcej niż trochę) na tym, żeby mieszkać w mieście, w którym i ja mieszkam, nie pytałabyś mnie o radę, przeciwnie.

Minął długi rok, rok, w którym z pewnością niejedno Ci się zdarzyło. Ale nie mówisz mi, jak daleko w tyle za tym rokiem leży nasz własny maj i czerwiec.

Jak daleko i jak blisko jesteś, Ingeborg? Powiedz mi, żebym wiedział, czy zamykasz oczy, kiedy Cię teraz całuję.

Paul

10 Ingeborg Bachmann do Paula Celana, Wiedeń, 24. 11. 1949

Wiedeń, 24 list. 1949

Kochany, kochany Paulu,
już listopad. Mój list, napisany w sierpniu, wciąż tu leży – wszystko jest takie smutne. Może czekałaś na ten list. Przyjmiesz go dzisiaj?

Czuję, że mówię za mało, że nie mogę Ci pomóc. Powinnam przyjechać, zobaczyć Cię, wydobyć, ucałować i trzymać, żebyś się nie wysliznęła. Proszę, uwierz, że pewnego dnia przyjadę i zabiorę Cię. Ze strachem widzę, że znosi Cię na wielkie morze, ale ja zbuduję statek i sprowadzę Cię na powrót z zagubienia. Musisz tylko sam się do tego przyłożyć i nie utrudniać mi. Czas i wiele innych rzeczy jest przeciwko nam, ale nie wolno mu zniszczyć tego, co chcemy ocalić.

Napisz do mnie szybko, proszę, i napisz, czy chcesz ode mnie jeszcze jakiegoś słowa, czy mogę Ci jeszcze trochę pomóc, czy czasem jeszcze się gasz po mnie i okrywasz mnie ciężkim snem, który chciałabym rozświetlić.

Spróbuj, napisz do mnie, zapytaj mnie, wyrzuć z siebie wszystko, co Ci ciąży!

Bardzo przy Tobie

Twoja Ingeborg

10. 1 Załącznik

Wiedeń, 25 sierpnia 1949

Najdroższy,

ten list nie będzie łatwy; bez pytań i bez odpowiedzi upłynął cały rok, z nielicznymi, za to bardzo czułymi pozdrowieniami, wątlymi próbami, by przemówić, z czego jak dotąd niewiele wynikło. Pamiętasz nasze pierwsze rozmowy telefoniczne? Takie to było trudne; mnie zawsze coś dławilo, jakieś uczucie, podobne do tego, które dotychczas niosło nasze listy. Nie wiem, czy widzisz to tak samo, ale zakładam, że tak.

Twoje milczenie było na pewno inne niż moje. Dla mnie jest oczywiste, że nie będziemy teraz mówić o Tobie i Twoich pobudkach. Są i zawsze będą dla mnie ważne, ale jeśli coś miałyby obciążać szalę, to nic, co dotyczy Ciebie. Dla mnie Ty to Ty, dla mnie nie jesteś niczemu „winien”. Nie musisz mówić ani słowa, choć cieszę się najdrobniejszym. Ze mną jest inaczej. Jestem pewnie prostsza z nas dwojga, ale to raczej ja muszę się tłumaczyć, bo Tobie trudniej to zrozumieć.

Moje milczenie znaczy przede wszystkim, że chciałam zatrzymać tamte tygodnie, takie, jakie były, nie chciałam niczego prócz kartki od Ciebie na potwierdzenie, że to wszystko mi się nie śniło, ale było naprawdę [tak], jak było. Kochałam Cię, niezmiennie, w wymiarze „spoza kasztanów”.

Potem przyszła tegoroczna wiosna i wszystko się nasiliło, wezbrało tęsknotą i wystąpiło poza szklany klosz, pod którym było umieszczone. Narodziło się dużo planów, chciałam jechać do Paryża, zobaczyć Cię, ale

nie umiem Ci powiedzieć, w jakim celu. Nie wiem, dlaczego i po co Ciebie chcę. Cieszę się z tego. Zazwyczaj wiem aż nadto dobrze.

Wiele mi się tego roku przydarzyło, posunęłam się o kawałek dalej, miałam dużo pracy, wypuściłam kilka swoich pierwszych rzeczy, z mnóstwem wątpliwości, zahamowań, nadziei.

Czy pamiętasz, że moja otwartość w niektórych kwestiach zawsze doprowadzała Cię trochę do rozpaczki? Nie wiem, co chcesz teraz wiedzieć, a czego nie, ale mógłbyś myśleć, że czas od Ciebie nie minął mi bez kontaktów z mężczyznami. Miałeś wtedy pewne życzenie w tej sprawie i spełniłam je; tego też Ci jeszcze nie powiedziałam.

Ale nic nie stało się więzią, nigdzie nie zostaję na długo, jestem bardziej niespokojna niż kiedykolwiek i ani nie chcę, ani nie umiem nic nikomu przyrzec. Pytasz, jak daleko został za tym wszystkim nasz maj i nasz czerwiec: nie oddaliły się nawet o jeden dzień, kochany mój! Maj i czerwiec jest dla mnie dziś wieczorem albo jutro w południe i jeszcze przez wiele lat.

Piszesz z taką goryczą, że dziwnie się zachowywałam wobec alternatywy Paryż czy Ameryka. Rozumiem Cię dobrze i nawet teraz strasznie mnie boli, że tak to odebrałeś. Cokolwiek odpowiem, zabrzmi fałszywie. Może chciałam się tylko przekonać, czy jeszcze Ci na mnie zależy, nie z rozmysłem, raczej nieświadomie. Nie chciałam też w ten sposób wybierać między Tobą a Ameryką, ale jak gdyby niezależnie od nas. Dochodzi jeszcze to, że trudno mi Ci wytłumaczyć, jak często plany rozwiewają się z dnia na dzień i zmieniają oblicze. Dziś są stypendia, które jutro już nie wchodzi w rachubę, bo trzeba było złożyć papiery w określonym terminie, na który nie można zdążyć, potem zaświadczenia, których nie można zdobyć. Dziś wygląda to tak, że mam dwie rekomendacje, jedną na stypendium do Londynu, drugą do Paryża, ale nie umiem na pewno powiedzieć, co z tego wyjdzie, i składam podania bez określonej myśli, tylko w nadziei, że któryś z tych projektów kiedyś się urzeczywistni. Poza tym ktoś chce mnie zabrać prywatnie w podróż do Paryża. Jestem raczej pewna, że to akurat dojdzie do skutku, bo już raz niewiele brakowało. Chwilowo przeszkody leżą po mojej stronie, bo końcowe egzaminy do doktoratu przeciągają się ponad wszelkie wyobrażenie.

Wyciągniesz z tego wszystkiego wniosek, że jestem bardzo daleko od Ciebie. Mogę Ci powiedzieć tylko jedno, choć to dla mnie samej nieprawdopodobne: jestem bardzo blisko Ciebie.

Żyję z Tobą w miłości, to bardzo piękna miłość i tylko dlatego, że boję się powiedzieć za dużo, nie mówię, że najpiękniejsza.

Paulu, chciałabym ująć w dłonie Twoją biedną, piękną głowę, potrząsnąć nią i przekonać, że mówię tym samym bardzo dużo, o wiele za dużo jak na mnie, bo pamiętasz chyba, jak trudno mi znaleźć słowa. Chciałabym, żebyś zdołał wyczytać z tych linijek wszystko, co zawiera się między nimi.

11 *Ingeborg Bachmann do Paula Celana, Wiedeń, 10. 6. 1950*

Wiedeń, 10 czerwca 50

Drogi mój,

za kilka dni Nani Maier jedzie do Paryża i poproszę ją, żeby omówiła z Tobą wszystko, co trudno mi powiedzieć w liście.

Więc chcę tylko z góry posłać wiele, wiele myśli i mieć nadzieję, że wkrótce spojrzymy na wodę, która znowu graniczy z Indiami i ze snami, które kiedyś śniliśmy.

Ale jeśli już nie możesz albo już zanurzyłeś się w innym morzu, wyłów mnie, tą ręką, którą ma się wolną dla innych!

Chcę Ci bardzo podziękować,

Ingeborg

12 *Ingeborg Bachmann do Paula Celana, Wiedeń, 6. 9. 1950*

Wiedeń, 6 wrz. 1950

Najdroższy,

dopiero teraz, kiedy nasi przyjaciele, Nani i Klaus, wrócili i mogłam z nimi przegadać wieczór, widzę, ile narosło między nami nieporozumień.

Uwier mi, nie popełniłam, przynajmniej świadomie, błędów, które tak mnie od Ciebie oddaliły i zrodziły tyle obcości. W ostatnich tygodniach byłam bardzo chora; załamanie nerwowe ze wszystkimi objawami towarzyszącymi obezwładniło mnie i nie pozwalało prawidłowo reagować ani podejmować jakichkolwiek decyzji. W dodatku myślałam – to tylko jedno z nieporozumień – że nie powinnam do Ciebie osobiście pisać.

Wybacz mi, jeśli potrafisz, i pomóż mi się stąd wydostać! Czy to możliwe, żebyś przysłał mi zaproszenie? Mogłabym przyjechać w październiku, a do tej pory prawdopodobnie będę też miała dość pieniędzy, żeby spędzić pierwszy okres w Paryżu, nie obciążając Cię za dużo.

Paulu drogi, trudno mi napisać coś więcej, bo czuję, że wszystko może być znowu dobrze, jak tylko będę miała okazję stanąć przed Tobą, trzymać Cię za rękę i wszystko, wszystko Ci opowiedzieć.

Nie każ mi czekać na odpowiedź, bez względu na to, jak wypadnie!

Ściskam Cię i myślami jestem bardzo przy Tobie!

Ingeborg

13 *Paul Celan do Ingeborg Bachmann, Paryż, 7. 9. 1950*

Paryż, 7 września 1950

Droga moja Ingeborg,

oto list, w którym Pani Dr Rosenberg zaprasza Cię do Paryża: mam nadzieję, że wystarczy do uzyskania wizy francuskiej. Proszę, podejmij natychmiast niezbędne kroki i daj mi znać, czy wszystko toczy się normalnym trybem. Nie zwlekaj, Ingeborg: jeśli naprawdę chcesz przyjechać do Paryża, to najlepiej zaraz. Nie musisz się martwić o pobyt tutaj, pod żadnym względem. Cieszę się, że przyjeżdżasz, a pewnie już byś tu była, gdybyś w porę odpisała na list Nani. Miejmy nadzieję, że konsul nie przeciągnie sprawy wizy, w każdym razie będziesz musiała trochę o to zadbać. Klaus, który zna francuskie stosunki, może Ci pewnie to i owo podszepnąć.

O ile mogłem wywnioskować z ustnych, a potem także pisemnych, relacji Nani, było Ci ciężko, Ingeborg. Tak mi przykro. Ale wierzę, że Paryż uleczy te troski: akurat te troski. I może zdołam Paryżowi w tym dopomóc. Widzisz, musiałem się długo zmagać, nim Paryż mnie na dobre przyjął i zaliczył do swoich. Ty nie będziesz tak samotna jak ja, nie tak osamotniona i odrzucona, jak ja byłem. Bo pierwsze prawo, które człowiek sobie tu wywalcza, jest takie: osłaniać przyjaciół przed tym, na co sam tak długo, bez osłony, i nawet nieświadomie, był narażony.

Klaus i Nani opowiedzą Ci, jaki piękny jest Paryż: a ja się cieszę, że będę przy tym, kiedy zobaczysz to na własne oczy.

Odpisz mi szybko. Ściskam Cię
Paul

Moc pozdrowień dla Klause i Nani.

14 Ingeborg Bachmann do Paula Celana, Wiedeń, po 7. 9. 1950

Najdroższy,
bardzo, bardzo dziękuję za Twój serdeczny list, zaproszenie i wszystko, co dla mnie robisz. Zaraz przystąpiłam do działania, byłam w konsulacie i teraz tęsknie wyglądam wizy. Kiedy wszystko wreszcie ułoży się tak, że będę mogła jechać, tego na razie jeszcze nie wiem, ale mam nadzieję, że w pierwszym tygodniu października wyruszę.

Przed taką wielką i decydującą podróżą jest naturalnie mnóstwo do zrobienia, martwię się, jak – i w jakiej mierze – mam zamknąć swoje tutejsze sprawy. W dodatku ciągle jeszcze czekam, jak wypadnie decyzja co do mojej książki u Fischera; ale nawet bez wiadomości od dr. Bermana wyjadę, jak tylko sama będę gotowa. Żeby nie paść Ci w ramiona w stanie zbyt wielkiego wyczerpania, chcę się po drodze zatrzymać na jeden dzień albo na jedną noc w Innsbrucku i w Bazylei, u znajomych, i dotrzeć do Paryża wypoczęta. W tej chwili trudno mi pisać dłużej; zachowajmy wszystko na te wspólne dni przed nami.

Jak tylko będę znała więcej szczegółów, przede wszystkim datę wyjazdu albo przyjazdu, napiszę znowu.

Przekaż, proszę, najserdeczniejsze podziękowania owej nieznannej mi osobiście Pani Dr de Rosenberg!

Niebawem już całkiem
Twoja
Ingeborg

15 Ingeborg Bachmann do Paula Celana, Wiedeń, 27. 9. 1950

Najdroższy,
tak strasznie spragniona jestem odrobiny spokoju, aż się prawie boję, że niedługo ma się to spełnić. Będziesz musiał okazać mi wiele cierpliwości – albo nie będziesz miał ze mną żadnych kłopotów. Jestem zagubiona, zrozpaczona i rozgoryczona i wiem, że nie mogę się spodziewać, by sam Paryż rozwiązał wszystkie te moje wewnętrzne trudności, ale dużo zależy będzie ode mnie i od tego, jak się ułoży między nami.

Wyglądam tego, co nadejdzie, na przemian z radością i z lękiem; lęk na razie przeważa. Postaraj się, proszę, być dla mnie dobry i trzymać mnie mocno! Czasem wydaje mi się, że wszystko to zawily sen i że Ciebie ani Paryża w ogóle nie ma i jest tylko straszna, stugłowa hydra biedy, która mnie miażdży i nie chce puścić.

Wizę mam odebrać 5 października; liczę, że będzie w tym terminie naprawdę gotowa. Jeśli jeszcze znajdą się konieczne pieniądze, miałabym znowu, po długim czasie, powody, by czuć się szczęśliwa.

Ściskam Cię, kochany, i wkrótce dam Ci znać, kiedy wyjeżdżam!

Twoja
Ingeborg